

Dziennik Chojnicki

codzienne pismo polsko-katolickie na powiaty: Chojnice, Tuchola i Sępólno

Abonament na pocztach miesięczny 230,00 mk.
do Ameryki 1/2 dolar.
Ogłoszenia na stronie 5-lm. od wiersza petyt na Pomorze 40 mk.,
na Poznańskie 55 mk., w innych częściach Polski 65 mk.
Adres redakcji i administracji: Chojnice, ul. Człuchowska nr. 13.
Telefon nr. 44.

Rękopisów się nie zwraca. W razie nadzwyczajnych wypadków
np. przeszkód w wydawnictwie, strajków lub innych nieprzewidzianych
okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma,
a abonenci nie mają prawa do jakichkolwiek odszkodowań lub do
niedostarczonych numerów.

Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Chojnickiego” w Chojnicach. — Redaktor: Stefan Hoffman w Chojnicach.

Nr. 148

Chojnice, środa dnia 5-go lipca 1922

Rok 2

Ze Śląska Górnego.

Ewakuacja 5-ej strefy.

Katowice. (PAT.) W dniu jutrzejszym rozpoczyna się ewakuacja 5-ej strefy. Po polskiej stronie są to powiaty rybnicki, część raciborskiego i część gliwickiego. W poniedziałek odbędzie się przejęcie władzy i zmiana sztandarów. We wtorek wkroczą do tych obszarów wojsko polskie.

Gwałty pruskie nie ustają.

Katowice. W nocy z 29. na 30. orgeschowcy z Zabrza napadli na Bielszowice, Knurów oraz przyległe wsie. W Knurowie zostało kilku zabitych i kilku rannych. Strzelaninę rozpoczęli Niemcy w nocy, ustawili kulomioty na drzewach w pobliżu Knurowa. Napady orgeschowców zagrażają nie tylko obywatelom tamtejszym, lecz również zakładom państwowym kopalnianym w tych miejscowościach.

Katowice. „Goniec Śląski” donosi, iż w pow. kluczborskim i oleskim, gdzie obecnie ścigają wojska niemieckie, Niemcy już przeszło od tygodnia mordują i wypędzają Polaków. Dziennik powołuje się na istnienie komisji mieszanej, której członkowie zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej są już mianowani. Komisja ta powinna zająć się sprawami napadów. Winno być zorganizowane jakieś ciało, które rejestrować będzie wypadki gwałtów i morderstw. Odpowiedne dane po wręczeniu ich rządowi winny być przedłożone komisji mieszanej do załatwienia.

Echa zająć w Zabrzu.

Opole. (PAP.) Zająć w d. 29. czerwca między Niemcami a żołnierzami francuskimi w Zabrzu miało przebieg następujący: O godz. 5-ej wieczorem grupa Niemców poczęła rabować mieszkania zajęte przez Polaków, którzy zwrócili się następnie do najbliższego posterunku francuskiego o pomoc. Podoficer francuski wraz z 4-ma strzelcami 3-go batalionu oraz 4-ma policjantami zmusił napastników do ucieczki, którzy przyłączyli się następnie do uzbrojonej bandy w ilości 100 ludzi. Banda ta natychmiast rozpoczęła ogień przeciwko Francuzom. Na odgłos strzałów nadbiegł z pomocą najbliższy posterunek francuski, następnie zaś dowództwo francuskie, zawiadomione o wypadku, odkomenderowało kompanię piechoty oraz sekcję samochodów z karabinami maszynowymi. Wywiązała się formalna bitwa, w rezultacie, której zginął jeden żołnierz francuski, trzech odniosło rany. Po stronie niemieckiej jest 17 zabitych, zaś 2 dzieci zostało zabitych poza linią francuską kulami niemieckimi. Władze międzysojusznicze w dniu 30. czerwca rano rozpoczęły śledztwo w dzielnicy, gdzie starcie to miało miejsce.

Walki na pograniczu.

Katowice. (PAT.) W sobotę nad ranem zaatakowali orgeschowcy na pograniczu polsko-niemieckim w pow. zabrzkim od strony Zabrza gminę Pawłów, leżącą po stronie Polski. Kiedy siły miejscowej samoobrony okazały się za słabe, wezwano na pomoc robotników z Bielszowic. Wynikła w następstwie strzelanina z broni ręcznej oraz ciężkich karabinów maszynowych. Ostatecznie atak odparto. Po obu stronach kilkunastu zabitych i rannych. Wobec tego, że ataki orgeschowców powtarzają się od 10 dni codziennie, wysłano na pogranicze silne oddziały wojska polskiego.

Jeszcze napad na Francuzów.

Katowice. (PAT.) Biuro Wolffa donosi z Gliwic, że dzisiaj wieczorem przyszło w Gliwicach do ostrej strzelaniny pomiędzy ludnością cywilną a wojskiem francuskim. Zatarg powstał przy rozbrajaniu dotychczasowej policji plebiscytowej. Do godz. 20 było 15 zabitych, w tem 2 Francuzów. Zgórą 30 osób odniosło rany. W Gliwicach władze koalicyjne ogłosiły zaostrzony stan oblężenia.

Zaufanie społeczeństwa do kupiectwa.

Dziwnem zdawać się może takie przeciwstawienie dwóch ośrodków życia i twórczości gospodarczej. Dziwnem dlatego, że kupiectwo, jako zbiorowa jednostka twórczości gospodarczej w społeczeństwie, ma w niem swoją wartość etyczną i ekonomiczną. A zatem zaufanie społeczeństwa do kupiectwa nie może i nie powinno być kwestionowane. A jednak...

Antagonizm społeczny między społeczeństwem a kupiectwem ma swoje źródło w zachwianej w swych podstawach etyce handlowej społeczeństwa, nie kupiectwa. Rozstrój społeczny, jaki przeżywamy od wojny światowej, zdemoralizował nie tyle kupiectwo, przemysł i handel, co szerokie masy społeczeństwa. Lichwa i pasek są wypadkowymi danymi zdemoralizowanej opinii społeczeństwa, utożsamiającego spekulację własnej rozpusty z kalkulacją handlową kupiectwa. Społeczeństwo bowiem, pozornie nie biorące udziału w kształtowaniu się stosunków gospodarczych i handlowych powojennych, jest w ogólnym rozstroju społecznym przyczynkiem ujemnym w procesie przekształceń gospodarczych. To też śmiało można dziś powiedzieć, że dziś nie tyle handluje kupiectwo co społeczeństwo, przekształcając się (poza inteligencją i urzędnikami) w zbiorowy konsern handlowo-przedsiębiorczy. Robotnik, rzemieślnik, mały przemysłowiec, słowem każdy, kto mieni dziś swą własnością jakąś gotówkę — handluje jak może i czym może. Wytwarzana w ten sposób koniunktura zarobkowa powoduje w życiu handlowym i kupieckim obniżenie etyki społecznej i handlowej, a politykę cen wyraża się — lichwą i paskiem. Wzrastający rozwój przedsiębiorstw „kupieckich” i „handlowych”, wspierający się na sfinansowanej moralności handlowej, stworzył typ „kupiectwa” polskiego, któremu brakuje nie tylko opinii handlowej w przemyśle i handlu, ale co gorsza brakuje mu zmysłu uczciwości i zdolności handlowo-twórczych.

Urągający kupiectwu polskiemu (lecz nie temu z pod znaku szewc-bławatnik, czy bławatnik-zbożowiec) malkontenci, nie zdają sobie sprawy z warunków ekonomicznych i handlowych, w jakich kupiectwo polskie pracować i kalkulować dziś musi. W żadnym razie nie można powiedzieć, że kupiec, chcąc zwyciężką ręką pokonać deficyty walutowe, stwarza sobie formułkę kalkulacji na wyzysk (lichwę). Zachodzi więc konieczność ścisłego postanowienia: Czy drożyna jest winą kupiectwa.

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: drożyna nie jest wyzyskiem handlowym, lecz koniecznością, wywołaną niską bezwartościową walutą pieniądza krajowego. Nie zwykła cen, lecz zwykła kosztów produkcji wpływa na zdezerorientowaną opinię handlową społeczeństwa, które handluje w sposób ryzykowny, lęką się podwyżki cen, jako wroga swego przybłąkanego z spekulacji kapitaliku. Skoro wróć do swych wpływów normy i zasady ekonomii społecznej i politycznej, bądźmy pewni legjony samowalczących kupców i handlarzy zginą, jak legjony Varusa. Gdy zmysł uczciwości zacznie chwytac klienta, ustanie drożyna, pasek i lichwa.

Kupiectwo nasze — mówmy ściśle — kupiectwo, ceniące sobie etykę handlową w polityce cen, zdaje sobie w sprawę z odpowiedzialności, jaka na nie spada w chwili uhandlowienia przemysłu i życia społecznego. To też na równym miejscu stawiają te sfery kupiectwa zysk z etykę, inicjatywę z kalkulacją uczciwości z koniunkturą, etykę narodową z kupiecką i handlową. Tak kupiectwo nie tyle myśli o subiektywnej wartości zysku, a raczej indywidualizm energii kupieckiej jest dla niego handlową podstawą społecznej jego wartości. Dorywczy sąd społeczeństwa miotany gromami fałszywego utilitaryzmu społecznego jest dla naszego kupiectwa — krzywdzącą niesprawiedliwością.

Ale jest jeszcze inny zarzut. Zwłaszcza sfery ludowe, uprzedzone są do kupiectwa, jak żyd do święconej wody. Mówi się: kupiec — to burżuj, paskarz i — kapitalista. Są to, że tak powiem, „demokratyczne” uprzedzenie stanowe, bynajmniej nie tłumaczące istotnych wartości kupiectwa dla społeczeństwa. Ojcem ich jest uogólniający frazes, albo płytka demagogia społeczopolitycznych przeciwieństw.

Tak, ale kupiec pozostanie „burżujem”. Zgoda. Jest on i ma pozostać obywatelem, bo obywatelstwo jego jest najlepszym poręczeniem jego społecznej wartości. Prawo obywatelskie jest dla kupca symbolem uczciwości i rzetelności społecznej, a co dopiero narodowej. „Burżuj,” to nie „bogacz,” lecz bourgeois — to obywatel. A „kupiec” — paskarz czyli nie kupiec jest lateroślą społeczeństwa, nie kupiectwa. Takie sadzonki wojenne czy rewolucyjne pojawiają się w każdym okresie dziejów na przełomie.

A kupiec-kapitalista? Abyśmy mieli jak największą ilość kapitalistów, fabrykantów, inżynierów, budowniczych wynalazców, mechaników, uczonych, chemików, społeczników, przemysłowców i kupców. Dlatego. Bo im więcej jakiś kraj posiada kapitalistów, tem miemiejsze jest społeczeństwo, a zwłaszcza lud-bezroboty. Inwestycje państwowe są długiem ubóstwa narodowego. Twórczą i zasobną jest tylko inicjatywa kapitału. Socjalista Marks (żyd zresztą) omylił się w tej kwestji na wszystkich stronicach swego „Kapitału”. Dawno uznali to już nie tylko kapitaliści, ale robotnicy amerykańscy. A jeżeli już idzie o walkę z kapitałem, to walka taka możliwa jest tylko z pomocą kapitału. Zresztą w kapitalistycznie silnym państwie proletarijat nie walczy, lecz pracuje z kapitałem (Ameryka).

A teraz poruszmy sprawę zaufania społeczeństwa do kupiectwa.

Społeczeństwo, które kupiectwa swego nie darzy zaufaniem, obwinia siebie, nie kupców. Moralność handlowa nie jest tworem społeczeństwa, lecz kupiectwa. Stosunek raczej jest odmienny: kupiectwo wyraża wysoki poziom etyki handlowej i społecznej, ile razy zawodzi w niej społeczeństwo. W kupiectwie skupiają się wszystkie dążności inicjatywy liczącej i kalkulującej i w tem tkwi istota społeczna zaufania kupiectwa do społeczeństwa. Kupiectwa ma zawsze zaufanie do społeczeństwa, a jeżeli nie ma go społeczeństwo, to winna jest temu zła wola mas, nad którymi rządzi gorsze — szalbierstwo społecznej demagogji. Nie była naszym zamiarem obrona kupiectwa. Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na istotę uogólnień i frazesów. Wypatrzających zdrowy pogląd na kupiectwo i jego wartości gospodarcze dla państwa.

Hieronim Pawlicki

Niemcy stwierdzają wielki rozwój życia gospodarczego Polski.

Antypolska polityka ekonomiczna rządu berlińskiego spotyka się z coraz żywszym protestem sfer handlowych i przemysłowych Rzeczypospolitej. W prasie niemieckiej pojawiają się artykuły, zbijające nierozsądny bojkot gospodarczy Polski, wykazując, że bojkot ten w pierwszym rzędzie przyniesie nieobliczalne szkody przemysłowi i handlowi niemieckiemu, natomiast przyczyni się niewątpliwie do dalszego podniesienia przemysłu Polski. Mimo sztucznego wstrzymania wrogię Polsce nastroju, opinia niemiecka zrozumiała, że stosunki wrogie Polsce muszą raz już się skończyć, i musi przyjść do nawiązania stosunków handlowych, opartych na wzajemnem zaufaniu.

W ostatnich dniach kilka najpoważniejszych dzienników niemieckich, zamieściło dłuższe artykuły o Polsce, z treści których przebija chęć przekreślenia tego wszystkiego, co zastawało Polskę wrogią wobec Niemiec w i pogodzenia się z faktami dokonanymi, a więc pierwszym rzędzie w Gdańsku i na G. Śląsku. „Frankfurter Zeitung” przynosi entuzjastyczny nawet artykuł o stosunkach polskich. Na przyszłość Polski zapatruje się nadzwyczaj dodatnio i nazywa Polskę jedynym krajem ładu i porządku we wschodniej Europie.

W ostatnich miesiącach — pisze „Frankfurter Zeitung” — życie gospodarcze Polski rozwija się z niesłychanym rozmachem i szybkością. Poznać to można najlepiej na rozwoju Gdańska, który od czasu wciągnięcia go w gospodarczy obszar Polski rozwinął nader szybko swój handel i przemysł. Liczba bezrobotnych w tym czasie spadła z 10.000 na 400. Niema prawie ani jednego większego banku polskiego, któryby nie miał swego oddziału w Gdańsku. Nie jest to wprawdzie wystarczającym dowodem, że życie gospodarcze skonsolidowało się w Polsce, to jednak jest to objawem dość silnego życia handlowego w Polsce, a

o wiele znaczący dla zrujnowanej Europy wschodniej. Znaczne wahania, na jakie wystawione są waluty wschodnio-europejskie oraz niemiecka hamują stały rozwój życia gospodarczego, jednak wpływ tych wahań na ruch handlowy we wschodniej Europie byłby daleko mniejszy, gdyby stosunki handlowe między Polską a Niemcami oparte były na wzajemnym zaufaniu. Ponieważ ruch handlowy między Polską a Niemcami natrafia na znaczne trudności, Gdańsk odgrywa rolę pośrednika między obu państwami. Szereg przedsiębiorstw fabrycznych polskich otworzyło w Gdańsku swe biura oraz składy, a w tym kierunku dominujące miejsce zajmuje łódzki przemysł tekstylny, jak również przemysł metalurgiczny, węglowy, naftowy i cementowy, które to przemysły założyły w Gdańsku swe centralne biura eksportowe.

„Frankfurter Zeitung“ zajmuje się dalej statystyką polskiego przywozu, i stwierdza, że w ciągu jednego roku (1921) ogólny gólny handel zagraniczny Polski powiększył się o 2,700,000 ton, poprawiając tem znacznie bilans handlowy. Z poszczególnych towarów wywozła Polska najwięcej artykułów spirytusowych. Dalej idzie wapno, drzewo, sól, cement i ropa. Import do Polski zaś objął przedewszystkiem gotową konfekcję, którą Polska mimo wysokiego rozwoju włókienniczego musi sprowadzać z zagranicy, a to z powodu nielicznych fabryk konfekcyjnych, niepokrywających ogólnego zapotrzebowania. Ponadto sprowadza Polska w znacznych ilościach skóry wyprawione, szkło, papier, obuwie, przyrządy do celów naukowych oraz gotowe artykuły przemysłu metalurgicznego i chemicznego. W każdym razie import tych artykułów zmniejsza się z roku na rok.

Zaznaczyć należy — kończy „Frankfurter Ztg.“ — że uwagi powyższe nie uwzględniły przyłączenia Gór. Śląska do Polski. Wpływ przemysłu śląskiego zaznaczy się dopiero w roku przyszłym. W każdym stwierdzić należy, że nawet bez uwzględnienia wpływu G. Śląska na polski bilans handlowy widoczna jest stabilizacja gospodarczych stosunków młodego państwa i nie można jej niedoceniać, gdyż ta stabilizacja dla ogólnej wartości gospodarczo-politycznej Europy wschodniej jest pierwszorzędного znaczenia. Zarówno niemiecki kupiec — kończy „Frankfurter Zeitung“ — jak i niemiecki polityk nie powinni z zamkniętymi oczyma przypatrywać się czasowemu rozwojowi gospodarczemu Polski, natomiast ich obowiązkiem jest dążyć do nawiązania stosunków handlowych z państwem o bogatej przyszłości.

Wojsko polskie zajęło czwartą strefę.

Pszczyna, Mikołów, Ruda i t. d.

Katowice. W czwartek, dnia 29. bm. wojsko polskie wkroczyło do czwartej strefy obszaru plebiscytowego tj. do powiatu pszczyńskiego. Uroczyste przyjęcie wojska odbyło się w Pszczynie i w Mikołowie. Do Pszczyny na czele wojsk wkroczył generał Szeptycki, do Mikołowa wkroczył zaś generał Horoszkiewicz.

W czwartek rano o godz. 8 wyjechał gen. Szeptycki wraz ze sztabem i przedstawicielami prasy z Katowic do Goczałkowic, na pograniczu polsko-śląskim pod Dziedzicami. Powitał je starosta powiatu pszczyńskiego p. dr. Lerch, który przemówił najprzód do komendanta wkraczających oddziałów, a następnie do p. gen. Szeptyckiego. Granicę w tem miejscu przekroczył jeden szwadron 5 pułku strzelców konnych i jedna bateria 23 pułku artylerji polnej, przeznaczone dla garnizonu pszczyńskiego. Po przemówieniu pana starosty Lercha stanął przed symbolicznym łańcuchem granicznym powstaniec Górnośląski z karabinem w rę-

ku, z drugiej zaś strony łańcucha, od strony Polski przemówiła do powstańca mała dziewczynka Windyszówna, uczennica szkoły ludowej w Dziedzicach, która wygłosiła przepiękny wierszyk.

Następnie dziewczynka wręczyła powstańcowi bukiet z białych i czerwonych róż, za co powstaniec podziękował serdecznie, a następnie karabinem rozbił symboliczny łańcuch graniczny, wołając: „Pekajcie kajdany niewoli naszej!”

Potem wśród entuzjastycznych okrzyków ludności z śląskiej i polskiej strony, która po obu stronach zebrała się bardzo licznie ze sztandarami i muzyką, wojsko polskie przekroczyło o godz. 10 rano granicę. Po przedefilowaniu przed generałem Szeptyckim, wojsko pomaszerowało przez Goczałkowice do Pszczyny, witane po drodze radośnie przez ludność z wszystkich wiosek, tworzącą szpalier przydrożny. Po drodze ustawione też były bramy tryumfalne, których w powiecie pszczyńskim naliczono przeszło 50. Generał Szeptycki wraz z gośćmi, wśród których znajdował się p. poseł Korfanty z rodziny, wojewoda Rymer, dyrektor Kędzior, dr. Rogaliński z Pszczyny, szef sztabu gen. Szeptyckiego pułk. Prohaska, oficerowie sztabu tej grupy, prof. Pachonński z Krakowa, jako przedstawiciel Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich, naczelny komendant Policji Państwowej pułk. Hozzowski, szef górnośląskiej Policji Państwowej pułk. Młodnicki, przedstawiciele prasy warszawskiej, krakowskiej i śląskiej oraz wielu delegatów z Krakowa, Cieszyńska, Bielska i dziedzic — udał się następnie samochodami do Pszczyny, gdzie przy bramie tryumfalnej, ustawionej kosztem zarządu dóbr księcia pszczyńskiego, oczekiwano wojsk polskie. Na rynku zebrały się duże tłumy publiczności, złożone z deputacji gmin całego powiatu pszczyńskiego. Miasto Pszczyna, a zwłaszcza rynek był bardzo bogato udekorowane.

Po przybyciu wojsk do miasta powitał je imieniem miasta p. Burmistrz Figna, przemawiając po polsku, wręczył panu generałowi Szeptyckiemu chleb i sól. Gen. Szeptycki podziękował za entuzjastyczne powitanie wojska i oświadczył, że wkraczające tu wojsko ma sobie za wielki zaszczyt, iż może przeżyć tę historyczną chwilę uwolnienia G. Śląska a zarazem że może być ochroną dla ludności, która teraz wolna od samoobrony przeciwko wrogowi, będzie mogła oddać się tem więcej twórczej pracy zawodowej. Okrzykiem na cześć ludu Górno-Śląskiego i na cześć powstańców zakończył p. generał swoje przemówienie. Następnie mała dziewczynka stosownie wierszem powitała generała i wojsko imieniem dzieci polskich miasta Pszczyny, zaś chłopcy w narodowym stroju ludowym powitał wojsko imieniem dzieci polskich powiatu pszczyńskiego, wręczając generałowi kwiaty.

Potem przemówił imieniem ludności niemieckiej miasta Pszczyny p. Groll, zastępca przewodniczącego rady miejskiej oraz syndyk zarządu dóbr księcia pszczyńskiego. Mowa jego miała charakter prowokacyjny i wywołała ona u zebranych głosy niezadowolenia, zwłaszcza gdy ją wywodził, że Pszczyna jest miastem czysto niemieckim. Kiedy zaś zaczął on generałowi Szeptyckiemu tłumaczyć traktat genewski a zwłaszcza artykuły o ochronie mniejszości narodowej i przemówienie jego zanosilo się na wyraźną demonstrację polityczną, p. generał Szeptycki przerwał mu mowę, podziękował mu po niemiecku za powitanie, zapowiadając go, że w Polsce tak polski jak i niemiecki obywatel może być pewny swych praw i bezpieczeństwa mienia i życia, o ile naturalnie spełni lojalnie swoje obowiązki państwowe.

Potem weszły wojska na rynek, poprzedzane przez włosciańskie banderje konne, Stowarzyszenia i Związki ze sztandarami i muzyką, oraz honorowa kompanja b. powstańców powiatu pszczyńskiego. Wkra-

czające na rynek wojsko powitano biciem w dzwony kościelne, muzyką wszystkich orkiestr i entuzjastycznymi okrzykami ludności, która zebrana była licznie także na dachach domów w rynku. Po ustawieniu się wojska dokonał jego przeglądu p. generał Szeptycki w asystencji p. posła Korfanteo, do której go poprosił.

Po nabożeństwie przemówił z ustawionej na rynku trybuny p. Krzyżowski, prezes powiatowego Zarządu Zw. b. Powstańców na powiat pszczyński.

Potem p. Krzyżowski wręczył p. gen. Szeptyckiemu karabin ustrójony kwiatami i zielenią. Pan generał Szeptycki podziękował za to przemówienie, oświadczając, iż symboliczne oddanie broni jest oznaką, że pokój zapanuje na ziemi śląskiej. Zasługi powstańców śląskich są znane w całej Polsce i wkroczenie wojska polskiego na G. Śląsk jest przedewszystkiem rezultatem ich ofiarnej pracy i walki. Okrzykiem na cześć powstańców zakończył generał Szeptycki swoje przemówienie.

Następnie przemówił p. prof. Pachonński z Krakowa, delegat komitetu Obrony Kresów Zachodnich, mniej więcej w te słowa:

Kochani Bracia! Przybyliśmy do was z naszym dzielnym wojskiem pod sztandarem białopiórem, aby dać wyraz wielkiego szczęścia w tym radosnym dniu wyzwolenia, aby stwierdzić przed światem, że to wyzwolenie jest zapłatą za wszelkie cnoty ludu Górno-śląskiego, który pozostając wieki całe pod obcą potęgą, zachował gorącą wiarę przodków, ich mowę i obyczaje, że to wyzwolenie jest nagrodą za te wszystkie cierpienia, jakie ludowi Górnośląskiemu zadawał rząd pruski od czasów Fryderyka II., że to najwyższe odznaczenie za przełaną przez bohaterów powstańców krew, imię wolności i miłości ojczyzny.

Potem odbyła się defilada wojskowa na rynku przed generałem Szeptyckim i zaproszonymi gośćmi. Następnie Związek b. Powstańców [podejmował] obiadem w sali zabawowej restauracji Białasa p. gen. Szeptyckiego, korpus oficerski i gości. Równocześnie odbyła się w ogrodzie przy restauracji zabawa ludowa, na której przygrywały liczne orkiestry. W czasie obiadu wygłoszono szereg mów, i t k mówili: gospodarz uczyty p. Krzyżowski przemawiał na cześć generała Szeptyckiego i wojska polskiego, p. gen. Szeptycki na cześć powstańców, wznosząc toast na ręce p. Korfanteo, jako „ojca wszystkich trzech powstań śląskich“, p. wojewoda Rymer, prof. Pachonński, ks. delegat biskupi Kapica, p. dr. Rogaliński, który dziękuje generałowi Szeptyckiemu za odpowiednie zareagowanie na demonstracyjną mowę niemieckiego przedstawiciela Grolla na rynku, p. Korfanti apeluje do przedstawicieli prasy polskiej, którzy towarzyszą wojskom polskim, p. red. Przybyła przemawiał na cześć policji polskiej, od której G. Śląsk spodziewa się zaprowadzenia ładu i porządku, p. red. Mączewski przemawiał na cześć duchowieństwa polskiego, a pułk. Hozzowski na cześć społeczeństwa Górnośląskiego.

Wieczorem odbył się na cześć generała Szeptyckiego i gości raut, urządzony przez panie polskie w Pszczynie.

Przyjęcie wojsk polskich w Rudzie.

Katowice. (Pat.) W środę, dnia 28 czerwca wojsko polskie dotarło do zachodniej granicy województwa górnośląskiego obsadzając miejscowość graniczną Rudę. Rano o godz. 9.30 min. odbyła się uroczysta zmiana sztandarów i pożegnanie wojsk koalicyjnych. Przed zdjęciem sztandarów koalicyjnych przemówił major wojsk francuskich Landraux.

Ze strony polskiej wygłosił krótkie przemówienie pan starosta Troska. Podczas zmiany sztandaru wojskowa kapela francuska grała hymn francuski i hymn polski a wojsko prezentowało broń. Równocześnie członkinie Towarzystwa Polek przypinały

dał na dworaka i zdało się Świdzi, że go gdzieś już widział!

— Czego chcecie? Jestem — ozwał się niechętnie.

— Mam list do pana.

— Dawaj.

Człowiek dobył kopertę z kieszeni. Aleksander rozerwał ją, przyklął u ognia. List zawierał, co następuje:

„Jeżeli pana Aleksandra Świdę obchodzi los i życie panny Władysławy Wismund, to niech natychmiast po odebraniu niniejszego uda się do Grabów i ukryje w bliskości pałacu! Czas mu resztę pekaże.“

Powstaniec odczytał parę razy tę tajemniczą odezwę. Zmarszczył brwi, zgrzytnął zębami, zrozumiał.

— Pan Czaplic cię tu przysłał! — huknął gromko na gońca, mierzając mu ramię w dłoń.

Człowiek się zgiął i syknął z bólu.

— Nie znam pana Czaplica! — szepnął wylekły.

— Kłamiesz! Gdym był w Sterdyniu, tyś mi konia odebrał. Nie zapominam raz widzianej twarzy. Mów prawdę, bo ja nie żartuję, gdy się gniewam! Co w liście?

— Nie wiem!

— A dlaczegoś pan pisze, żeś zaufany i udzielił mi bliższych szczegółów! Przytem panienka miała ci dać ustne zlecenie do mnie.

— Nie widziałem panienki od tygodnia, wyjechała do Grabów. Pan wysłał pierwszego lepszego ze służby. Ja dopiero od pół roku w Sterdyniu.

— Panienka sama w Grabach?

— Jest tam także stara pani Niestąńska i Makarewicz pojechał z panienką.

— Pani Ordynkowa w Sterdyniu?

— Nie, już dawno wyjechała za granicę. U nas we dworze kwaterują kozacy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pożary i zgłiszcz.

Powieść

na tle Powstania Styczniowego.

58) Marya Rodziewiczówna.

Jak podcięte drzewo runął u łóżka, ukrył, twarz w dłoń.

— Nigdy cię nie zobaczę, jedyna, nigdy już! — wyjął. — Będziesz cierpieć bezemnie sama! O Boże, daj mi siłę wytrwać! Żegnaj, żegnaj na wieki! Już ja nie przyjdę płakać z tobą, ani cię obronić mogę od nieszczęścia, ani życiem, ani krwią! Zgotowałem ci tułaczkę, nędzę, niewolę, własnymi rękami! Za całe szczęście, coś mi dała, bólem ci płacę! Ty mi przebac najdroższa! Ach, już mi się z tobą rozstać trzeba!

Dźwignął się nadludzką siłą, raz ostatni przytulił ją do piersi, ucałował zimne ręce, bezprzytomny rozpaczą rzucił się do okna.

— Kaziu — zawołała nań — a dziecko?

Stał, ślaniając się na nogach.

— Pobłogosław je, przed śmiercią! — wyszeptała bez dźwięku.

— Wziął syna z kołyski, uściśnął, przeżegnał, mówił nad nim modlitwę swej duszy, niewyuczoną, własną.

— O Boże wielki, oddaję ci sierotę! Weź je za swoje. Bądź mu ojcem i matką i rodziną i krajem, wszystkiem, co straci. Oddaję ci jego duszę i ciało, jakem mą duszę i ciało oddał Tobie i Polsce. Ty go prowadź i strzeż... i niech się nad nim spełni wola Twoja, jak się nademną spełniła. Amen!

Postąpił krok, w ręce matki złożył niemowlę.

— Zdawało się, że z modlitwą tą uleciały do nieba jego rozpacz i słabość i myśli doczesne. Wzniósł czoło. Jasność męczennika stała mu w oczach.

— Weź go, Maryniu! — rzekł z wielkim już spokojem — a jeśli was burza oszczędzi, naucz go kochać Polskę, jakem ją ją kochał, nad świat cały! Żegnajcie, mnie już czas, wielki czas!...

Zniknął jak widziadło.

Kobieta została nieruchoma, tuląc do piersi płaczącego syna. Powoli oczy jej utkwiły w okno, spoczęły na małej główce, schyliła się nad nią.

Nie płacz sieroto, nie płacz! Prędko ci łez zabraknie w życiu! — szepnęła.

Zrobiło się zupełnie ciemno. [Dzieciak utulił się na piersi matczynej, tylko z sypialni wyrwało się niekiedy i ulatywało w ciszę przyrody głębokie, ciężkie westchnienie...]

Dochodziła północ...

VI.

Ostatni bój.

— Hej, kolego, wstawajcie! Potrzebują was! Aleksander otworzył oczy i zerwał się z ziemi. Żelistański stał nad nim.

— Co się stało? Może znowu chłopci? Jak mi Bóg miły, strzelać każę — wykrzyknął.

Nie, wszystko spokojnie, tylko placówka przywiodła jakiegoś człowieka, co się chce widzieć z tobą.

— Może szpieg! Zawiazali mu oczy? — spytał młody człowiek, ruszając za chorącym.

— Eh, teraz po niewczasie, to już oślepią każdego!

Posłaniec stał wśród dwóch zbrojnych. Wyglą-

Żołnierzom francuskim kwiaty do łuf. Gdy wojsko francuskie zaczęło odchodzić rozległ się śpiew: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!“. Następnie uformował się olbrzymi i barwny pochód. Na czele pochodu jechała banderka konna, zanim postępowała kompania powstańców z karabinami w strojach powstańczych a następnie liczne towarzystwa ze sztandarami. Pochód obszedł całą Rudę aż nadszedł na targowisko, gdzie po przemówieniu p. Pyki i pana Sieronia pochód się rozwiązał.

O godz. pół 2 po poł. powstańcy i towarzystwa jako też banderka konna zgromadzili się ponownie na targowisku i ruszyli pochodem do Orzegowa, gdzie na moście kolejowym, w pobliżu stacji się zatrzymały celem powitania wojsk polskich w tem miejscu. Około godz. 3 po poł. przybyło wojsko. Przywitał je w gorących słowach pan Sieronia a w imieniu Niemców i po niemiecku, dyrektor kopalni Ballestrem p. Lange. Następnie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ oraz Rotę Konopnickiej, przy akompaniamencie orkiestry kopalniowej. Podczas uczty, gdy się bawiono w najlepsze, usłyszano strzały od strony granicy. Wnet dowiedziawszy się, iż to orgesowcy i inne zbrojne bandy niemieckie napadły od strony Borzykwerku Ruzdka Kuźnice. Wobec tego ludność a zwłaszcza powstańcy wyruszyli natychmiast celem odparcia ataku niemieckiego. Walki trwały do samego rana. Wojsko polskie po uczcie zabawie wyruszyło w stronę Lipin.

Powitanie wojska polskiego w Brzezinach.

W Brzezinach w powiecie Bytomskim powitał dnia 26 czerwca p. gen. Szeptyckiego miejscowy proboszcz ks. Grund, znany patriota z Imielnicy, wygnaniec z niemieckiej części Śląska. Przemawiał w tych słowach:

panie Generale, Żołnierze! Witam Was w imieniu tutejszej gminy. Przysłicie do nas, aby nas przyłączyć do Macierzy, do naszej drogiej Polski go [długoletniej] tęsknocie. Przysłicie do kąt Śląska, o który się toczyły najostrejsze walki. Bo oto w tej wsi znajduje się kopalnia najbogatsza w kruszec, cynk i ołów. Proszę nasze matki zapewnić, że tutejszy lud będzie bronił tej ziemi i tych skarbów. Nie damy się jeżeli będzie potrzeba, to nasz lud uderzy na smoka pruskiego i obetnie jego pazury. Że moje zapewnienia, Brzezinianie, są i Waszem zdaniem, proszę Was zawołać z całej duszy zemną: „Nasza droga Matka Polska, jej sławny przedstawiciel p. gen. Szeptycki i jego waleczne żołnierze, niech żyją!

Z życia Polaków w Ameryce.

Z odczytu, wygłoszonego w Warszawie na temat „Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej“ przez red. Stanisława Osadę z Chicago, przytaczamy następujące ciekawe dane:

W procesie stopniowego podnoszenia się kulturalnego emigranta polskiego wielką zasługą ma przede wszystkim polskie duchowieństwo i polskie dziennikarstwo.

Razem z pierwszą gromadą stu kilkudziesięciu rodzin chłopskich z Górnego Śląska, która w r. 1856 dotarła do Texas po trzymiesięcznej podróży żaglowcem, przyjechał i pierwszą parafję polską w Ameryce ufundował ks. Moczygęba. Ci pierwsi nowi osadnicy z Górnego Śląska zabrali obrazy, chorągwie, a nawet dzwony ze swego kościoła parafjalnego i przewieźli za morze. Nie do pozazdroszczenia jednak był los tych pierwszych osadników. Klimat gorący, węże jadowite, skorpiony i t. d. w ciągu roku przetrzebili gromadkę ich do połowy. Ale ci, co przetrwali, zaklimatyzowali się z wolna, a ich wnuki i prawnuki, dotychczas porozumiewający się w mowie polskiej, doszli nawet do znacznej zamożności.

Pierwsze polskie pismo ludowe powstało w r. 1870 w Waszyngtonie. W r. 1880 przybył nowy szermierz w postaci Związku narodowego polskiego, założonego przez weteranów z r. 1863 z Agatonem Gillerem na czele. Związek narodowy polski już w pierwszej swej konstytucji miał paragraf, w którym na czele swych zadań postawił dążenie do odzyskania niepodległości Polski.

W tym samym obozie znalazło się następnie Sokolstwo polskie, Związek Polek, liczący około 25 tysięcy członków, Związek młodzieży, Związek śpiewaków itd. Mnożyły się organa prasy, czytelnie, biblioteki, towarzystwa dramatyczne itd.

W r. 1921 w Stanach Zjednoczonych było zorganizowanych kolonij polskich 1,115, parafij 762, szkół parafjalnych 511, wychodców 2,115,395, księży 1,084, towarzystw polskich 6,740, nauczycielek 3,658, dzieci w szkołach parafjalnych 212, 711, dzieci w szkołach publicznych 110,148, obywateli polskich 476 714, właścicieli realności 160 683, właśc. farm 20 268, interes. drobn. 16,189; wartość nieruchomości 471, 480,000 dol., wartość zabudowań parafjalnych 67,672,000 dol.

Życie kolonij naszych w Ameryce Północnej dożyłszy w latach wojny do punktu kulminacyjnego, cofa się obecnie i kurczy. Z górą ćwierć miliona tych, co stanowili rdzeń tego życia, najwięcej narodowo uświadomionych, pracuje już na ziemiach polskich. W najbliższych latach wróci do kraju ojczystego dwa razy tyle, a pozostaną tylko ci, którzy bez bólu wyrzekną się Polski i obywatelstwa polskiego.

Polacy z Ameryki, nie licząc tego, co w latach wojny dali na ratowanie braci swych z nędzy, spowodowanej wojną, i na armję polską, złożyli co najmniej 500 milionów dolarów na wykup ziemi z rąk niemieckich i na podwignięcie rodzinnego przemysłu i handlu.

Co robi Wilhelm?

Paryż. (AP). Korespondent „Daily Mail“ hawiję od kilku dni w Doorn, gdzie przebywa obecnie b. cesarz niemiecki, podaje ciekawe szczegóły o trybie życia, który on prowadzi w ciągu całego dnia.

Wilhelm przybiera się z samego rana w strój ogrodnika, nadziewa na siebie zwyczajną niebieską bluzę i wychodzi do ogrodu, gdzie zajmuje się poważnie hodowlą róż. Od pewnego czasu porzucił on zupełnie rzemiosło drwala i nie rąbie już po dawnemu kłoców.

Wieczorami, przed spożyciem obiadu przybiera Wilhelm strój generała pruskiego i przyjmuje u siebie dawniejszych generałów, którzy przybywają do niego z wizytami. Wilhelm rozmawia wówczas poważnie o przegranych bitwach i przy tej sposobności są rozpościerane mapy i oznaczane wszystkie pola bitwy. Ekscesarz wstaje o pół 7-mej rano, poczem przechadza się do goś 8-mej, zjada śniadanie o pół 9-tej, poczem udaje się do prywatnej kaplicy na modlitwę, która trwa czasami przeszło pół godziny. Pomiędzy godziną 11-stą a 5-tą oddaje się Wilhelm różnym przygodnym zajęciom. O godz. 7-mej odbywa się obiad, pół 8-mej wyrusza on znowu na przechadzkę i niezadługo potem idzie na spoczynek.

Za hodowlę róż otrzymał Wilhelm w ubiegłym tygodniu 2 nagrody.

Uwagi.

Plan się powiódł. Dnia 16. sierpnia r. 1919 chwili Polacy za broń. Ogólne powstanie objęło powiaty Pszczyński, Rybnicki, Katowicki, Bytomski, Tarnogórski i część Lublińskiego.

Niestety zgnieciono organizację powstańców przy pomocy przeważającej ilości sił zbrojnych, przygotowanych w tym celu już przed wybuchem. Licznych powstańców a z pośród nich wielu rannych pozbawiono doraźnie życia. Zamordowano licznych niewinnych nawet w powstanie jak n. p. nauczyciela Wincentego Janasa, który legł pod uderzeniami kolbów, powtarzając, że Polsce pozostaje wierny.

Wszelkie wystąpienia przemawiające za sprawiedliwością pociągają za sobą nowe ofiary.

Choć jednak lud górnośląski pozostawiony samemu sobie nie mógł poprzeć swoich dążeń dostateczną siłą i upadł pod przemocą, nie upadła jednak sama sprawa Górnego Śląska.

Traktat wersalski zapewnił ludowi górnośląskiemu prawo opowiedzenia się w drodze plebiscytu czy godzi się na przyłączenie do Niemiec czy też pragnie połączenia z Polską.

Pomimo wysiłków niemieckich, aby Górny Śląsk utrzymać, stało się to niemożliwym dzięki temu, że Górny Śląsk wybierał już posłów Polaków do parlamentu.

I gdy rozstrzygały się w Wersalu losy państw i prowincji na wszelkie argumenty niemieckie, że Śląsk jest ich własnością, brzmiała odpowiedź polska: a wybór Polaków na Śląsku?

Była to broń najlepsza, niezawodna. Bez niej nie byłoby mowy o połączeniu Śląska z Polską. Broń tę kuł Korfanty, gdy pierwszy mandat zdobył.

W lutym 1920 roku wojska sprzymierzone objęły Górny Śląsk i oto stoimy przed punktem zwrotnym w dziejach Górnego Śląska.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Chojnice, dnia 4 lipca 1922 r.

— **Chojnice, Izba karna 4. VII.** Dziś rozpoczął się proces przeciw Andrzejowi Brauerowi, który jest oskarżony o zbrodnie popełnione na familji Tuschików.

Przewodniczący izby sędzia p. Dr. Halpern, prokurator p. Podwiński, obrońca p. mec. Kopicki.

Blizsze jutro.

— **Biwak wojskowy Towarzystw Sokół i Wojaków** odbędzie się na placu Lotniczym w Hilmershofie w nocy z soboty na niedzielę, to jest z 8 na 9 bm. Sokoli i Wojacy zjawiają się o godz. 7 i pół wieczorem przed dworcem, skąd nastąpi odmarsz przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Każdy zobowiązany przynieść z sobą naczynie do jedzenia oraz łyżkę. Na placu samym obozowisko ściśle wojskowe koncert całą noc. Harmoniki ustne, mandoliny, harmoniki zwyczajne należy celem urozmaicenia przynieść z sobą. Ciepłe jedzenie z kotła wojskowego. Punktualnie o 7 rano odmarsz.

Bufty bogato zaopatrzone. Wstęp bezpłatny. Funkcji gospodarza i mistrza ceremonji przyjął sędzia druh Władysław Lubkowski.

Publiczność zaprasza się niniejszem jak najuprzejmiej. Lampiony, pochodnie, ognie sztuczne, tańce, śpiewy itd. urozmaica noc. Wszyscy, pragnący spędzić noc na świeżem powietrzu mile widziani.

— **Teatr Metropol.** Wielkie dzieło filmow obecnych czasów „Serbska Królowa Draga. Cały świat oburzony, kiedy telegramy po świecie rozniosły wieść o zamordowaniu Królowej Dragi w królestwie serbskiem. Dziś mamy sposobność szczegóły zamordowania oglądać w filmie. Pierwszorzędne siły biorą udział w głównych rolach. Intrygi, napad, mord wier-

nych królowi straży uplastycznione w filmie tym. Zamordowanie królowej Dragi i króla Aleksandra przedstawia się zupełnie wiernie. Scena każda nader zajmująca. Polecamy zatem zwiedzenie Teatru Metropol.

— **Zabawa Kółka Oświatowego** przy Policji Państwowej odbyła się w niedzielę, dnia 2. b. m. w Wilhelmince.

Szanownej Publiczności, która swym współudziałem zabawę tę zaszczylić raczyła oraz wszystkim ofiarodawcom, którzy się do zabawy podarkami przyczynili, składam w imieniu Kółka

serdecznie podziękowanie!

Prezes Kółka Oświatowego przy Policji Państwowej.

Kalendarzyk towarzystw.

w **Chojnicach.** — Tow. Samodzielnych Kupców. Walne Zebranie w piątek, dnia 8. lipca o godz. 8 w sokołni hotelu p. Januszewskiego. O liczny udział prosi Zarząd. Roman Stamm, prezes.

w **Chojnicach.** — Tow. śpiewu Lutnia. Dziś, w wtorek, o godz. 8 wiecz. lekcja śpiewu dla głosów żeńskich w szkole miejskiej. Uprasza się o punktualne i kompletne przybycie.

Lekcja dla głosów męskich odbędzie się w czwartek o zwykłym czasie. Dyrygent.

Co daje siłę słabym a chęć do życia rekonwalescentom, to jest

„Porter Żywiecki.“

Fabrykację (produkcję) „Porteru“ w Arcyksiążęcym browarze w Żywcu rozpoczęto w roku 1885 a podniosła się takowa w międzyczasie stokrotnie.

Piwo to nie tylko ze swej dobroci, lecz także ze swych skutków dyetetycznych cieszy się wielkiem uznaniem, bywa też przez powagi lekarskie zalecane jako środek odżywczy, dyetetyczny dla chorych na nieżyt żołądka, jakoteż przy osłabieniach organów oddechowych, wreszcie jako środek wzmacniający dla rekonwalescentów.

Liczne świadectwa sławnych profesorów oraz pisma dziękczynne rekonwalescentów dają tem uznaniem wymowny wyraz. I tak w książce D-ra Józefa Wiela

Stół dla chorych na żołądek

wydanej nakładem Hanza Feller w Karlsbadzie, Wiedniu i Lipsku, siódme wydanie, poprawione i przejrane przez med. prakt. D-ra Ineichena dyrygującego lekarza zakładów D-ra Wiela w Zurichu i Niedelbadzie czyta się na str. 68, że piwo „Porter“ z Arcyksiążęcego browaru w Żywcu, jako nader odpowiedni dyetetyczny środek na stół dla chorych na żołądek poleconym być może.

Zwraca się jeszcze szczególniejszą uwagę na kilka przytoczonych poniżej świadectw lekarskich.

Piwo zwane „Porter Żywiecki“ używam ze znakomitym skutkiem u chorych, osłabionych i rekonwalescentów cierpiących na brak apetytu, ze znakomitym skutkiem jako środek odżywczy.

Krajowy zakład dla obłąkanych w Lwowie. Dr. Neusser w. r.

Dostarczony mi przez W. Pana „Porter Żywiecki“ w butelkach, zastosowałem w kilku wypadkach niedokrewności (anemji), tudzież u rekonwalescentów cierpiących na brak apetytu, ze znakomitym skutkiem, wobec czego „Porter Żywiecki“ jaknajlepiej polecić mogę.

Dr. Karol Gross w. r. em. Ord. szpital. izr. w Lwowie.

Mając sposobność stwierdzić kilkakrotnie dodatnie działanie Porteru z browaru krajowego w Żywcu u pacjentów niedokrewnych i rekonwalescentów po długotrwałych i ciężkich chorobach mogę poświadczyc z uznaniem, że wyrób żywiecki nie tylko nie ustępuje pod żadnym względem porterowi angielskiemu, ale nawet takowy przewyższa.

Dr. Jan Frąkiewicz w. r. lekarz szpitala Bonifratrów i sekundariusz szpitala św. Łazarza w Krakowie.



Porter żywiecki oryginalny jedynie w butelkach zaopatrzonych obok umieszoną etykietą.

Wyłączna reprezentacja na Wielkopolskę, Pomorze i Gdańsk

HURTOWNIA PIW

KRZYWOŃ I LIEDKE

POZNAŃ, PIEKARSKA 15-17.

Wielki Biwak Wojsk.

urządzają
w nocy z soboty na niedzielę, t. j. z 8-go na 9-go rb.
Bratnie Towarzystwa Sokół i Wojaków
na placu lotniczym w Hilmershof.

Orkiestra Wojskowa, pochodnie,
ogień sztuczny, obozowisko,
śpiewy, bogato zaopatrzone bu-
fety w przekąski i napoje. :
Publiczność mile widziana i zapraszana.
Czołem!

Zarządy Bratnich Towarzystw.

Szanownej Publiczności donoszę, iż z dniem 4. lipca
otwieram mój

skład kolonjalny

(spec. maki) cygar i papierosów
przy ul. Młyńskiej nr. 16.

Proszę bardzo o łaskawe poparcie mego nowego interesu.
Staraniem mojem o: dzie Szan. Publiczność w. wszystkim za-
dowolić i zaufanie na zawsze pozyskać.

Z uszazowaniem

WŁAD. TRZEBIATOWSKI.

Kupujemy Truskawki, Maliny, Świętojanki, Jagody czarne, Wiśnie,

w większych ilościach ew. w ładunkach wagonowych.
Potrzebne beczki dostarczyć możemy. Kupcy, którzy
się zobowiązują w większych ilościach nam dostarczać,
będą uwzględnieni.

Oferty upraszają

Hermann Berent Nast.

**A. KAŹMIERSKI i S-ka
CHOJNICE.**

Zytnią prasowaną SŁOME

zakupuje wagonowo

Wielkopolska Papiernia Bydgoszcz.



Parowy Zakład Wulkanizacyjny

BUTOWSKI i S-ka,
BYDGOSZCZ, DWORCOWA 80
wykonuje wszelkie reparacje

Gum Samochodowych.

Nakładanie protektorów.

SKŁADNICA

pneumatyków pierwszych firm.

Karty do gry

32 sztuk

do nabycia

w księgarni

Dzienn. Chojnickiego.

Korespondentów

poszukuje w każdej miejsco-
wości za wynagrodzeniem

Redakcja „Dzienn. Chojnickiego.”

Poszukujemy zaraz lub od
15. b. m. wykwalifikowaną
książkową
lub
książkowego.

Do zgłoszenia należy odpis
świadectw i podania poborów
dołączyć.

**Hermann Berent Nast.
Chojnice.**

W środę, dnia 5. 7. rb.
odbędzie się w lokalu p. Engla

Walne zebranie

Towarzystwa

„Kleinsiedlungsgen.”

celem wybrania Rady Nadzorczej
Ks. Pronobis.

Uczennice uczniowie

do oddziału towarów krótkich i

do oddziału manufaktury mogą

się zgłosić w

**Składzie bławatów
Juliusza Schreiberna,
Chojnice, Rynek 17.**

Kredens

korzystnie do nabycia.
Dworcowa 22, II. prawo.

Wyrządzoną obrazę p. poster.
Kubicy, niniejszem od-
wołuję.

T. Hamerski.

Teatr Świetlny METROPOL

Wtorek i Środe
Serbska Królowa
Draga.
7 aktów.

Urządzenie do składu kolonjalnego

w dobrym stanie na sprzedaż
Dworcowa 9.

Dzielnego lakiernika
oraz czeladn. malarskiego
poszukuje
**W. Klunder,
Plac Piastowski.**

Dziś po południu od godz.
5 1/2 począwszy

sprzedaż wieprzowiny

Rzeźnia.

Kupiec poszukuje
pokoju umeblowanego
z pełnym utrzymaniem, lub
bez utrzymania. Łask. of.
pod nr. 22 do Eksped. „Dzienn.
Chojnickiego”.

Poszukuje się
2 pokoje bez umeblowania
(bez kuchni)
natychmiast.

Oferty przyjmuje „Dziennik
Chojnicki” pod nr. 1380.

Umebl. pokój

jest zaraz do wynajęcia.
ul. Człuchowska 70.

Kupiecka szkoła przyw. PREISSA

w POZNANIU ulica Franc. Rataj-
czaka nr. 29.
Nowe kursy — kwartalne, półroczne
i roczne — rozpoczynają się z po-
czątkiem każdego kwartału. Osobne
lekcje każdego czasu. Prospekty na
żądanie.

Wszelkie druki

wchodzące w zakres

== drukarstwa ==

Dla Towarzystw,
Kółek Rolniczych,
Władz, Kupców,
Przemysłowców
i t. p., i t. p.

wykonuje:

Drukarnia

Dziennika Chojnickiego